Nr. 11. LISTOPAD 1916. Rok I.



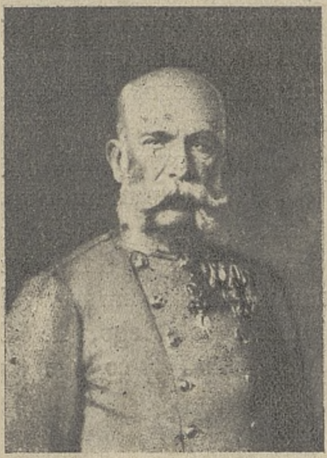
Nauczyciel Ludowy

Chcę go dźwignąc, uszczęśliwic,
Chcę nim cały świat zadziwic...
(Dziady, część III).

REDAKTOR: BAŁABAN JÓZEF.

Cena prenumeracyjna wynosi 4 Kor. rocznie.
Adresować należy: Lwów, ul. Zaścianek l. 14.

Na grób cesarza Franciszka Józefa.*)



Dziś złożone zostają na miejsce ostatniego spoczynku szczątki ziemskie Cesarza Franciszka Józefa. Wielka karta historyi Europy zostaje ostatecznie zamknięta.

Ileż to już nie epokowych zdarzeń, ale epok historycznych był świadkiem Zmarły!

A historya wyda o Nim sąd bezstronny, że był Wielkim Monarchą, wielkim pomimo klęsk, które za czasów Jego panowania spadały na Austryę, wielkim dla tego, że z tych

*) Artykuł powyższy znaleźliśmy w warszawskiem piśmie peryodycznem p. t. „Głos stolicy“ w numerze z dnia 30. listopada 1916. Po-

klęsk, które wynikły z odziedziczonego systemu, umiał państwo swoje ocalić i wyprowadzić ku lepszej przyszłości.

Wstępował na tron jako uczeń (w dosłownem znaczeniu tego wyrazu) Metternicha. Zstępuje do grobu otoczony powszechną czcią swoich ludów.

Wkrótce po objęciu tronu sam osobiście brał udział w zdobywaniu twierdzy Raab — bronionej przez powstańców węgierskich.

A za Jego inicyatywą później zwłoki wielkiego patryoty węgierskiego i przeciwnika Habsburgów Rakoczego zostały sprowadzone z grobu wygnańczego i uczczone pogrzebem w ojczystej ziemi węgierskiej.

I doczekał się Franciszek Józef na Węgrzech tego, że nawet radykalne sfery powitały go po przyjeździe do Budapesztu manifestacyjnym okrzykiem: — „Niech żyje Franciszek Józef, król ludowy“.

Podkreślamy to zachowanie się Jego względem narodu węgierskiego, który przecież przebył straszną tragedyę 1849 roku, podkreślamy dlatego, że dokonać takiego przewrotu w sercach mógł tylko Monarcha niezwykłej miary.

Nie piszemy panegiryku. Nie piszemy monografii. Pytamy się tylko, który z monarchów świata w równy sposób potrafił zdobyć serca ludu, co niegdyś przeciw niemu powstawał?

Uczyniliśmy zadość obowiązkowi publicystycznemu, nakazującemu nam w dniu pogrzebu postaci o znaczeniu historycznem, zdać sprawę z tego znaczenia. Kończymy jednak nie słowami publicysty, ale pożegnaniem, płynącem z serca Polaków, nie będących poddanymi Zmarłego, lecz mających poczucie honoru i wdzięczności.

Nie zapomnimy nigdy, że to Zmarły uwolnił Galicyę od wszelkiego rodzaju Precliczków, że nie parlamentowi wiedeńskiemu, lecz osobistej woli Zmarłego zawdzięczamy zadośćuczynienie naszym prawom językowym w Galicyi, że Jemu zawdzięczamy, iż pod Jego panowaniem zmartwychwstały z popiołów ogniska nauki i ducha polskiego, że On przyłożył rękę do tego, by **powstała z grobu Ta, co nie zginęła**.

---

nieważ w tym krótkim ale jędrnem słowem napisanym artykule znajdujemy najważniejsze pod względem etycznym momenty zmarłego Monarchy przeto w całości i bez zmiany na tem miejscu przytaczamy.

Frazes.

W ostatnim dziesiątku lat przed wielką wojną żyliśmy pod wrażeniem frazesu. Frazes zastępował czyn, frazes był gestem, który udawał tężyznę, frazes wciskał się w zacisza domowe, frazes nareszcie powoli a systematycznie obejmował całe życie społeczne i polityczne narodu. Wszelkie wielkie hasła narodowe czy społeczne szły pod panowanie frazesu. I gdyby nie wielka wojna kto wie, czy niezamienilibyśmy się w frazesowiczów, a naród cały zaprowadzilibyśmy w wielką próżnię, w której frazes pod hasłem egoizmu narodowego, byłby treścią naszego życia. Ta jednostronność stałaby się tragedyą narodu polskiego. Bylibyśmy podobni do owego biblijnego „cymbała brzmiącego“, któryby był tem głośniejszy im byłby pustszy. Frazesowicze hipnozytowali coraz szersze kręgi społeczeństwa i zdawało się, że całe ono, przynajmniej w części oświeconej, znajdzie się po ich stronie. Kto nie stał w ich szeregach, był: masonem, żydem, socyalistą nieledwie anarchistą; kto nie stał w ich szeregach, stał po za obozem narodowym; naród — to oni, wyznawcy frazesu.

Był to wielki obłęd, który, gdyby dłużej trwał, zamieniłby się w wielką klęskę narodową.

Błyskotliwe hasła, miłość Ojczyzny głoszona w słowach, po za którymi nie widać było czynu, praca dla ludu podawana w formie, której lud nierozumiał, co więcej strawić nie był w stanie, — wszystko to oszołamiało umysły słabe, nierozwinięte, dające się chwytać na słowo. W szeregach frazesowiczów znalazło się wielu nauczycieli ludowych, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, gdzie walka z rutenizmem stała się synonimem polskości. Walka bezwzględna, walka, jaka rozgorzała na tle narodowościowem, której heroldami stali się wyznawcy frazesu, pociągała wielu, zbyt wielu i szeregowała coraz liczniejsze zastępy, które nie były zdolne

sięgnąć w głąb interesu narodowego i zadawalniały się krzykliwemi hasłami, pustemi dysputami i barwnymi frazesami, które coraz gęściej i częściej rozsiadały się na łamach prasy wszelkiego rodzaju.

Kto nie przeżył epoki dopiero co minionej pod znakiem frazesu, ten nie pojmie atmosfery, w jakiej musieli żyć ludzie rzetelnego czynu, brzydzący się pustką i cymbałem brzmiącym. Było w tem wszystkiem coś tragicznego, gdy sfery miarodajne i decydujące w kraju szły w służbę frazesu. Ludzie ci umieli się wkręcać w przedpokoje dostojników, umieli być potrzebni na zawołanie i oddawać usługi rozliczne, a zaspakająć się okruchami, jakie spadały ze stołu możnych tego świata. Spryciarze i blagierzy wypływali coraz gęściej i częściej na powierzchnię życia społecznego. Tak było na arenie życia publicznego, tak było w szkolnictwie.

Pod frazes dobra publicznego podciągano swe osobiste interesy. I byliśmy świadkami, że kto głośniej krzyczał :Polska! Polska! ten tem więcej rósł w fawory, łaski i dostojeństwa. Stan tego rodzaju trwał latami całemi, aż nadeszła wojna. Wojna dopiero, jak ów odczynnik lakmusowy do rozpoznawania kwasów, oddzieliła ziarno od plew i wykazała całą poziomość, płaskość i nizkość warstwy uprzywilejowanej, a całą wartość tych, którzy się brzydzili krzykactwem, uniżonością względem możnych, a szli drogą cichej a rzetelnej pracy, Ci ostatni poszli albo na linię bojową do walki z nieprzyjacielem kraju albo stanęli do pracy ciężkiej i owocnej na tyłach armii. Podczas gdy pierwsi, owi patryoci pierwszej sorty, w obozie których znajdowała się przed wojną Polska, gdy przyszło do czynu, pochowali się za kartę reklamacyjną i starali się usilnie o niezbędność istnienia na zdobytych przed wojną stanowiskach.

Lecz karta reklamacyjna to byłby czyn jeszcze najniewinniejszy, ale byli tacy, którzy, głosząc ciągle o

swym patryotyzmie, witali otwartemi ramionami na rynku lwowskim kozuniów, lub tak zasmakowali w nahaju, że, gdy ten nahaj ustępował z naszej ziemi, uczepili się go oburącz i z nim razem czemprędzej czmychnęli w krainę kata Polski.

Ciężki wróg nasz hasał po naszej krainie niespełna 10 miesięcy. I kiedy mu się zdawało, że po 2 czy 3 miesiącach panowania ziemia ta już na wieki do niego będzie należała, zaczął gospodarować i utrwalać swe panowanie. Do utrwalania swego panowania potrzebna mu była szkoła, ale nie ta nasza, ale ta z pod znaku graždanki. Wówczas ten śmiertelny wróg Polski ogłosił kursa dla nauczycieli języka rosyjskiego. Nasi patryotyczni nauczyciele, ci właśnie w obozie których była jedyna, prawdziwa Polska z czasów przedwojennych, zapominają o swej godności narodowej, zapominają, że nie są jeszcze poddanymi białego cara, zapominają, że dzierzyli swe posady na mocy ustaw sankcyonowanych przez cesarza Austryi, zapominają o tem wszystkiem i hurmem zapisują się na kurs, który miał ich pouczać o dobrodziejstwach, jakie przygotował dla narodu polskiego w Galicyi rząd wszechrosyjskiego narodu.

Lecz nic nie mija bez nagrody, każdy czyn ludzki ma swoje konsekwencye. Ci gorliwcy patryotyczni, tak spragnieni wiedzy, choćby ta wiedza była podawana w języku wroga, otrzymali z miejsca wynagrodzenie jakie im się należało. Oto oswobodziciel Galicyi z pod rządów germańskich uznał ich za niebłagonadiożnych i odmówił im wstępu do przybytku wiedzy wszechrosyjskiej.

Żyjemy w epoce czynów a nie frazesów i blagi i spodziewamy się, że jak wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, epoka frazesu nie wróci już do nas. Inne wartości życiowe dźwigną się z oparów krwi ofiarnie przelanej na polu walki, wartości, które dalekie od pogoni

za faworami i karyerą, obejmą rząd dusz młodocianych w przyszłości i powiodą ich w krainę piękna i ideału,

Pisarz Nauczyciela ludowego.

Reforma seminaryum nauczycielskiego.

(Dokończenie).

Konstatując niedostateczne przygotowanie do zawodu nauczycielskiego dzisiejszego nauczycielstwa, nizki poziom zakładów mających zadanie kształcenia tegoż nauczycielstwa, zredukowanie tych zakładów do poziomu niższego jak niższe klasy szkoły średniej, odjęcie tym zakładom wszelkiego stygmatu fachowości, natomiast rozparcie się w nich wszelkiego dyletantyzmu bez znajomości szkoły ludowej i jej potrzeb, dotarliśmy do punktu, w którym należy skrystalizować nasze zapatrywania i wytknąwszy błędy zasadnicze, postawić definitywny program uczelni, którąby uzbrajała wychowanków w wiedzę fachową i czyniła zadość wymogom wzorowej szkoły ludowej.

I. Plan winien tak być skonstruowany; aby uwzględniał w jak najobszerniejszej mierze nauki filozoficzne wraz z dydaktyką i metodyką nauczania. Wykonanie tego planu dałoby się uskutecznić w dwóch najwyższych latach.

II. Aby nauki filozoficzne mogły być rozumiane i zrozumiane, należy wychowanków odpowiednio do tego przygotować tj.

a. zaznajomić ich z naukami humanistycznemi, jak języki, dzieje powszechne i ojczyste.

b. zaznajomić ich z naukami matematycznemi i przyrodniczemi.

c. zaznajomić ich z rysunkiem i sztukami pięknemi.

III. Wykonanie ad II. nie może być zwalone na barki zakładu fachowego, jakim jest zakład kształcący nauczycieli, dlatego zakład taki winien od wychowanków swych, wstępujących w jego progi, żądać pewnego, ściśle określonego wykształcenia bądź to na podstawie świadectwa ukończonej

niższej szkoły średniej, lub 8-klasowej szkoły ludowej, bądź to na podstawie egzaminu wstępnego.

IV. Ponieważ dyscypliny naukowe, wymienione ad II są nietylko podstawą do zrozumienia nauk filozoficznych, ale także są przedmiotami wykładu i nauczania w szkole ludowej, przeto zakład kształcący nauczycieli ma obowiązek i musi skontrolować o ile i w jakim zakresie przedmioty te są przyswojone przez wychowanków, prócz tego musi się podjąć braki dostrzeżone uzupełnić, a wiedzę ogólną pogłębić. Zadanie to dałoby się spełnić w dwóch klasach najniższych.

V. Ażeby zakład kształcący nauczycieli odpowiadał w całem tego słowa znaczeniu mianu zakładu fachowego, musi się podjąć wdrażania swych wychowanków do pracy w izbie szkolnej, musi im dać dyrektywę nie tylko teoretyczną ale i praktyczną, musi im wskazać na wzorach ad oculos jak się przystępuje do nauki szkolnej i jak się ją prowadzi w praktyce.

VI. Ogromnej wagi w kształceniu nauczycieli odgrywa rolę skład grona nauczycielskiego; dzisiejszy system nie odpowiada premitywnym wymaganiom i jest dziełem nie jakiejś zasady lub normy, ale jest dziełem przypadku. Ściśle określone wymagania i określenia są tu wskazane. Zasadniczo winny być wymagane studya uniwersyteckie, ale i dla nauczycieli-samouków winny być też otworzone wrota i posady tego rodzaju nie należy przed nimi zamykać. Od pierwszych jednakże wymagać należy prócz studyów uniwersyteckich także zaznajomienia się z dydaktyką i metodyką szkoły ludowej tak teoretyczną jak i praktyczną, od drugich prac piśmiennych tak na polu pedagogicznem jak i studyów fachowych.

VII. W myśl powyższych wywodów zakłady tego rodzaju posiadałyby 4 lata nauki, podzielone na dwa kursa, które obejmowałyby każdy po 2 lata. W kursie I-ym niższym wykładanoby przedmioty wymienione ad II, kurs wyższy przeznaczony byłby na przedmioty ściśle fachowe wymienione ad I. Po ukończeniu każdego z kursów należałoby ustanowić specyalny, fachowy egzamin. Wszelkie matury, egzamina kwalifikacyjne wobec tego rodzaju urządzenia odpadłyby jako bezcelowe.

VIII. Plan naukowy wyglądałby jak następuje:

Kurs I.

L. p.	Przedmiot naukowy	I rok	II rok
1	Religia	2	2
2	Język ojczysty	5	5
3	Drugi język krajowy	3	3
4	Geografia	2	2
5	Historya	2	2
6	Matematyka i geometrya	3	3
7	Historya naturalna	2	2
8	Fizyka i chemia	2	2
9	Rysunki	2	2
10	Kaligrafia	1	1
		24	24

Kurs II.

L. p.	Przedmiot naukowy	III rok	IV rok
1	Logika	1	1
2	Psychologia	2	2
3	Dydaktyka	1	1
4	Pedagogia i historya pedagogii	3	3
5	Specyalna metodyka religii	1	1
6	„ „ języka ojczystego	1	1
7	„ „ drugiego jęz. kr.	1	1
8	„ „ geografii	1	1
9	„ „ historyi	1	1
10	„ „ matem. i geom.	1	1
11	„ „ hist. natur.	1	1
12	„ „ fizyki	1	1
13	„ „ rysunków	1	1
14	Praktyczne ćwiczenia	8	8
		24	24

IX. Przedmioty wyszczególnione w obu planach byłyby obowiązkowe, do nadobowiązkowych zaliczonoby nauki: pszczelnictwa, sadownictwa i ogrodnictwa, muzykę i śpiew, gimnastykę tudzież języki.

Plan tu podany w grubszych zarysach rozwinięto w szczegółach w pracy pt. Jakiej reformy potrzebuje nasze szkolnictwo ludowe? umieszczonej w Głosie nauczycielstwa ludowego z r. 1910 a także w osobnej odbitce.[1])

Szkoła i książka.

(Ciąg dalszy).

Ci, którzy tworzyli typy szkół, stworzyli je nie na podstawie naturalnego rozwoju szkolnictwa, postępu w dziedzinie pedagogii, wypływu potrzeb działania szkoły, ale stworzyli je ze względów zupełnie ubocznych, nie mających nic wspólnego ani z rozwojem szkolnictwa, ani postępem w pedagogii, ani z wpływem na szerzenie oświaty. Te względy uboczne, to niezrozumienie ducha czasu, potrzeb dźwigającego się ludu, zrozumienia, że ten tylko naród ostać się może wśród walki o byt, który zużytkowuje wszelkie wartości społeczne, drzemiące w narodzie. Dziś kast nie ma i być nie może. Kto usiłuje stwarzać kasty, ten osłabia naród, ten działa na szkodę narodu, ten jest szkodnikiem.

Celem wychowawczem i kształcącem szkoły ludowej jest dziecię. Szkoła winna wszystko zrobić, użyć i zastosować całą wiedzę filozoficzną i zasady pedagogiki, na tej wiedzy opierającej się, żeby z tego tajemniczego, pełno zagadek posiadającego tworu wykrzesać ideał ogólny, składający się na wyraz: człowiek. A następnie, spełniwszy to zadanie, uzbroić go w jak najszersze horyzonty i światopoglądy, aby przystępując do działania, mógł wywalczyć sobie byt niepodległy, niezawisły, a zdobywszy go, by mógł przystąpić do obywatelskiego działania dla kraju i dla narodu a przedewszystkiem by czuł, że ze swej cząstki, którą mu Ojczyzna dała, potrzeba coś jej udzielić, coś na jej rzecz ofiarować.

Dziś należy już do odległej przeszłości zapatrywanie, że dziecię urodzone na atłasach i wśród zbytku, rodzi się

[1]) Odbitkę tę można nabyć w redakcyi „Nauczyciela Ludowego“ za cenę 40 hal. za egzemplarz.

z właściwościami korzystniejszemi, aniżeli dziecię, które ujrzało światło dzienne na zgrzebnej płachcie w towarzystwie słomy, gnoju i zwierząt wszelkiego rodzaju. Dziecię, twór natury, najdoskonalsza istota fizyczna wśród wszelkich tworów-noworodków na świecie, nie może być skwalifikowana do niższego lub wyższego rzędu. Od pierwszego tchnienia otoczenie, przyroda, wpływa na jego rozwój fizyczny i duchowy. Tak rozwój fizyczny jak i duchowy zależny jest od wielu warunków, okoliczności, wpływów. Chcemy zająć się rozwojem duchowym. Dziecię odbiera wrażenia od świata otaczającego go. Część tych wrażeń jest wspólna tak dla dziecięcia urodzonego w zbytku, jak i w izdebce nędzarza. Do tych wspólnych wrażeń należą wrażenia jakie dziecko odbiera od światła, ciepła, powietrza itp. Inna część wrażeń jest różna. Do tych innych należą: mowa matki, przedmioty je otaczające, wreszcie środowisko, wśród jakiego dziecię przebywa. Według tych wrażeń kształtuje się jego umysł, wola, uczucia. Środowisko, w jakiem się dziecię znajdzie, to rzecz przypadku, to rzecz od niego w zupełności nie zawisła. Ale siły duchowe, drzemiące w dziecku, nie mogą być inne w chacie wiejskiej, a inne w pałacu magnata. I jeżeli dziecię człowieka zamożnego nabyło wyobrażeń kształtu kanapy. dywanu, naczyń, jak: szklanki, łyżki, noża i t. p. — to dziecię wiejskie ma inne wrażenia nie mniej liczne, jak dziecię, przebywające wśród wykwintu lub zbytku. To ostatnie ma mnóstwo wyobrażeń i spostrzeżeń ze świata przyrody, którego to pierwsze jest zupełnie pozbawione.

Wychowanie, przedsięwzięte przez przyrodę i otoczenie tak w chacie jak i w pałacu pod względem ilości wrażeń jest zupełnie zrównoważone i wpływać nie może doniosłej w dalszem wychowaniu. Z tego wypływa jasno i jak na dłoni, że, gdy przyroda stosuje jedne i te same wpływy na młodociane organizmy i umysły — to i człowiek nie może aplikować innych zasad wychowawczych dla dzieci w dobrobycie wychowujących się, a innych wśród mniej korzystnych warunków egzystujących. Zasady wychowawcze dla wszystktch dzieci bez różnicy muszą być jedne i te same: wymaga tego istota rzeczy. Jeżeli jest inaczej, jest źle. Dlatego szkoła ludowa, szkoła wychowawcza, jaką szkoła ludowa bezsprzecznie być winna, winna być jedna i ta sama dla młodzieży wyrosłej bądź w mieście bądź na wsi, bądź w domu zamożnym bądź w lepiance wiejskiej lub przed-

miejskiej. Dzielenie więc szkoły ludowej na typy jest ze stanowiska umiejętnej pedagogiki niedopuszczalne.

Jeżeliśmy się rozpisali o ustroju szkoły galicyjskiej i starali udowodnić, że szkoły te nie stały i nie stoją na wysokości zadania, że szkoły te mogły by być lepsze a takiemi nie są, to winien temu błędny system, jaki jest praktykowany w tych szkołach — to winny temu typy. A był czas po temu bo czas czterdziestoletni. Czas ten winien był wystarczyć, aby szkołę ludową postawić na stopie wyższej, aniżeli to się stało. Należy nad tem ubolewać, żeśmy tyle czasu stracili i zmarnowali. Winni temu ci, którzy rządy trzymali w swem ręku.

Szkoła wpływa na stan oświaty w wysokim stopniu; szkoła wśród innych dźwigni, jak: dobrobyt, wychodźtwo, przemysł, handel itp. jest potężną dźwignią kulturalną danego narodu, bez niej nie można sobie pomyśleć postępu, rozwoju, dotrzymywania kroku w pochodzie cywilizacyjnym innych, szczęśliwszych od nas, narodów. Co więcej szkoła wpływa potężnie na rozwój czytelnictwa w kraju a tem samem na rozwój piśmiennictwa narodowego. Ze względów przeto wyżej przytoczonych szkoła winna być u każdego narodu dzieckiem pielęgnowanem, dzieckiem, nad rozwojem którego winien czuwać każdy naród, który ma pretensyę do rozwoju kulturalnego i który nie zrezygnował, z bytu wśród innych narodów wszechświata.

Z tej doniosłej roli szkoły w narodowym dorobku należało nam zdać sobie sprawę, nim przystąpimy po omawiania drugiego czynnika w szerzeniu oświaty i kultury tj. książki.

Książka.

Osobnik, uzbrojony w umiejętność jaką mu dała w rękę szkoła, tj. w umiejętność czytania i pisania, nie może poprzestać na tej umiejętności, ale musi dalej się kształcić, musi ciągle iść naprzód, musi przez całe życie aż do śmierci informować się, co drudzy zdobyli, co drudzy przeżyli, jakie doświadczenia życiowe porobili i tem wszystkiem dopiero musi regulować swe własne życie, swój własny byt i istnienie. Tego wszystkiego dowiaduje się z książki, które inni, zdolniejsi i doświadczeńsi od niego napisali. I w tem polega ogromne znaczenie książki, książki, o którą, sfery rządzące Galicyą, jak o szkołę, nie dbały. I jak w tem czterdziestoleciu nie rozwinięto szkół, nie stworzono szkoły ory-

ginalnej, szkoły o typie i licu polskiem, tak też zaniedbano piśmiennictwo książek szkolnych, nie stworzono bibliotek, nie wywarto żadnego wpływu na piśmiennictwo popularyzujące wiedzę. A wszystko to można było wykonać, gdyby tam w górze zdawano sobie sprawę czem jest szkoła dla życia narodowego, zwłaszcza, że miano w ręku środki ku temu.

Książki, jako czynnik rozpraszający ciemności tego świata, są dwojakie: książki szkolne i książki popularyzujące wiedzę. Książki szkolne dostają się do rąk młodzieży szkolnej, książki popularyzujące wiedzę ludzką do rąk ludzi, którzy już posiedli wiedzę, jaką im szkoła dać mogła. Rozpatrzymy przeto dział książek szkolnych, obowiązujących w szkołach galicyjskich, a później przystąpimy do działu drugiego tj. do działu ksiażek popularyzujących wiedzę.

Książki szkolne według dzisiejszego ustroju szkolnictwa galicyjskiego, a mówimy tu tylko o czytankach, są dwojakiego rodzaju, a mianowicie: dla typu niższego i typu wyższego. Książki, używane w typie niższym, noszą nazwę szkółek, w typie wyższym czytanek.

Szkółki mamy następujące:

a. Szkółka dla młodzieży, część I Elementarz i rachunki
b. „ „ „ „ II
c. „ „ „ „ III
d. „ „ „ „ IV

Czytanki mamy następujące:

a. Szkółka dla młodzieży, część I Elementarz i rachunki.
b. Pierwsza książka do czytania dla szkół ludowych.
c. Druga książka do czytania dla szkół ludowych.
d. Trzecia „ „ „ „ „ „
e. Książka do czytania na klasę V i VI szkół ludowych męskich ułożyli Karol Benoni i Franciszek Habura.

Podręczniki dla szkół wydziałowych:

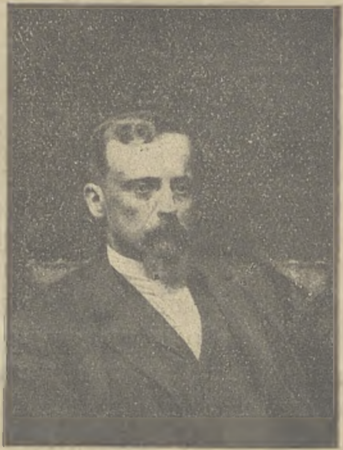
a. Książki do czytania — nie było.
b. Wiadomości z nauki geografii dla szkół wydziałowych wydanie III opracował Robert Klemensiewicz.
— Wiadomości z nauki geografii dla szkół wydziałowych, wydanie IV uzupełnił Michał Siwak.
— Geografia szkolna dla szkół wydziałowych, część I, napisał Kwiatkowski Józef.
c. Opowiadania z dziejów kraju rodzinnego napisał Czesław Pieniążek.

d. Opowiadanie z dziejów austryackich i powszechnych dla szkół wydziałowych napisał Mieczysław Zaleski.
e. Wiadomości z historyi naturalnej dla szkół wydziałowych przez Józefa Rostafińskiego.
f. Wiadomości z nauki fizyki dla szkół wydziałowych napisał Władysław Natanson, wydanie trzecie.
— Fizyka dla szkół wydziałowych napisał Medard Kawecki i Karol Czajkowski.
g. Nauka rachunków dla szkół wydziałowych męskich.
h. Wiadomości z chemii dla szkół wydziałowych napisał Stanisław Alberti.

Książki popularyzujące wiedzę nabywają ludzie niechcący poprzestać na nauce szkolnej, ale odczuwający potrzebę dalszego kształcenia, albo umieszczane są w bibliotekach publicznych, skąd ludziom odczuwającym potrzebę dalszego kształcenia są wypożyczane do czytania. Ludzi, nabywających książki na wyłączną własność, jest stosunkowo nie wiele, gdyż biblioteka domowa wobec potrzeb innych życiowych jest zbytkiem, na który nie wielu może sobie pozwolić. — Powstają więc biblioteki publiczne. Bibliotek publicznych w naszym kraju jest mało. Szeroki ogół nie uczuł potrzeby stwarzania liczniejszych bibliotek — i to właśnie charakteryzuje stan umysłowy naszego społeczeństwa. Inaczej jest w Niemczech, tam biblioteki publiczne są liczniejsze, niema miasta lub miasteczka a nawet znaczniejszej wsi, aby nie było choćby skromnej biblioteki — u nas do tego stanu daleko. Wprawdzie pozakładano u nas biblioteczki tu i ówdzie staraniem rozmaitych Towarzystw oświatowych, ale mimo usiłowań są one jeszcze tak rzadkie, że większego znaczenia dla oświaty mieć nie mogą. Ale mamy czynnik stosunkowo potężny, z którym środki, jakiemi nasze społeczeństwo rozporządzać może, nie może iść w porównanie, a który mógłby wpłynąć na rozwój bibliotek w kraju, a tem samem przyczynić się do rozpowszechniania książek, do wzrostu czytelnictwa. Tym potężnym czynnikiem jest nasza najwyższa magistratura szkolna, nasza Rada szkolna krajowa. Potężny ten czynnik mógł był w tym kierunku wiele uczynić, gdyby ludzie, zasiadający w tej magistraturze, zrozumieli byli wagę i pożytek książki dla szerzenia oświaty. Lecz niestety! jak wiele innych potrzeb nie odczuwa się w tej magistraturze, tak też nie odczuło się potrzeby pielęgnowania i starań o dobre biblioteki szkolne czy publiczne.

(C. d. n.) *Tomasz Kokuszka.*

Henryk Sienkiewicz



Sądzimy, że każdy z naszych czytelników miał sposobność zapoznać się z podobizną wielkiego pisarza, mimo to umieszczamy ją w niniejszym numerze ku wiecznej pamiątce i zaznaczeniu wpływu jaki geniusz Sienkiewicza wywarł na zamierzeniach wszystkich warstw, zawodów i stanów narodowych. Nas, nauczycieli ludowych, tak osobistość samego pisarza jak i dzieła jego zainteresować muszą i z tego względu, że mają wielkie dydaktyczne znaczenie w wychowaniu narodu. Nie wiele dzieł naszych pisarzy może się poszczycić taką popularnością i dotarciem do najszerszych warstw ludności krajowej, jak właśnie dzieła Sienkiewicza. Plastyka bohaterów i epika ich czynów i zdarzeń utrwala w umyśle czytelnika przepiękne sceny i opowiadania, a mistrzowstwo formy i intuicyjny dar wnikania w epoki odległe stwarza dzieła trwałej wartości, które tak w życiu narodu jak i w literaturze zdobyły sobie na długi czas niepoślednie znaczenie.

Miarą wpływu na ducha narodowego jest fakt, że dzieła sienkiewiczowskie były chciwie czytywane w obozie i okopach legionowych i zagrzewały naszych bohaterów w walkach z nieprzyjacielem, który uporczywie walczył o posiadanie dziedzictwa narodu polskiego tak w sferze terytoryum etnograficznego jak w sferze myśli i uczucia.

Kronika.

Listopad. Listopad roku 1916 będzie pamiętny w dziejach ludzkości a już złotemi literami zapisze się w dziejach naszego narodu. W dniu 5 listopada pojawiła się proklamacya dwu cesarzy: austryackiego i niemieckiego restytuująca niepodległe Królestwo Polskie; 15 listopada zmarł w Vevey w Szwajcaryi największy powieściopisarz obecnej doby, Henryk Sienkiewicz; zaś 21 listopada zasnął snem wiecznym na zamku w Schönbruńskim w Wiedniu jedyny z wśród europej-

skich głów ukoronowanych przyjaciel Polaków cesarz Franciszek Józef I.

Seminarya nauczycielskie na terenie Królestwa Polskiego w okupacyi austryackiej. Nasi bracia królewiacy zaraz po ustąpieniu Moskali zabrali się gorąco do pracy oświatowej. Przedewszystkiem okazał się brak nauczycieli. W Gazecie Radomskiej w numerze z 10 października br. ks. Józef Rokoszny donosi o istnieniu seminaryum nauczycielskiego w Radomiu. Seminaryum to przetrwało już jeden rok istnienia i ma na trzech kursach 116 uczących się. W płomiennej odezwie zadaje sobie trzy pytania: Czem jest na wsi nauczyciel ludowy? jak niezmiernie ma ważne znaczenie? jak odpowiednio po obywatelsku powinien być przygotowany? Na pytania te tak odpowiada: „U nas, wśród ciemnych mas wiejskiego ludu, nauczyciel szkoły początkowej urasta do rozmiarów niesłychanych. To też przygotowanie takiego nauczyciela jest przedsięwzięciem niezmiernie ważnem. Kto uczy i jak uczy? kto wychowuje i jak wychowuje przyszłego nauczyciela ludu? powinien zadawać sobie takie pytanie każdy myślący obywatel kraju, każdy patryota. Powinien się interesować i pomagać. Ta pomoc jest koniecznie młodej szkole potrzebna“.

Z Piotrkowa donoszą, że w bieżącym roku powstały seminarya w Jędrzejowie, Solcu, Lublinie, Kielcach i Piotrkowie. W Lublinie i Piotrkowie założone zostały seminarya żeńskie. Na czele seminaryum żeńskiego w Piotrkowie stanął znany pedagog krakowski i pisarz Dr. Jan Magiera; dyrektorem seminaryum w Solcu nad Wisłą znany ze swych prac treści pedagogicznej i popularnej Józef Ciembroniewicz. Z Lublina donoszą, że napływ uczniów do seminaryum w Solcu jest tak wielki, że na pierwszym roku musiano urządzić zamiast zamierzonego jednego oddziału, dwa przepełnione oddziały równorzędne. Wśród obecnych uczniów znajdują się także byli nauczyciele szkół początkowych, którzy pragną uzupełnić swoje naukowe i fachowe wiadomości. W pięknej i zacisznej okolicy nad Wisłą, wśród rozległego ogrodu i sadu znalazł nowy zakład naukowy polski doskonałe warunki pożytecznej pracy.

Wojenno-polityczna mapa ziem polskich. Pod wrażeniem manifestu z 5. listopada 1916, narysował Prof. E. Romer, głośny już dziś w całym świecie kartograf, mapkę ziem polskich, w której pragnął podać polityczne i wojenne podstawy tego manifestu, jak niemniej podstawy i drogi rozwoju sytuacyi politycznej, stworzonej na ziemiach polskich przez ten manifest. Rysuje więc na czarnem tle przedwojennych granic politycznych i podziału administracyjnego poszczególnemi barwami granice Polski z r. 1772. księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego, jakoteż stan wojenny współczesny, podkreślając w szczególności obszar okupacyi niemieckiej, austryackiej i Galicyi t. j. terytoryów, objętych

wspomnianym manifestem. Inny system znaków kolorowych określa polski obszar etnograficzny i dwie sfery polskich interesów, gdzie wprawdzie jesteśmy w mniejszości liczebnej, jednakże mamy przewagę pod względem przemysłu, handlu, posiadania ziemi itp. Ponadto kilka linii frontów bojowych a więc z czasu największej ekspanzyi rosyjskiej, z czasu przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami, największej ekspanzyi mocarstw centralnych i obecnego, ilustruje w krótkości dzieje wszechświatowego zmagania się dwóch światów politycznych i kulturalnych na ziemiach polskich. A wszystko to odznacza się tą ogromną przejrzystością, jaka cechuje wszystkie prace kartograficzne prof. Romera.

Do mapki dodano szereg tabel statystycznych, odnoszących się do poszczególnych powiatów ziem polskich.

W ten sposób mapka ta stanie się nieodzownym środkiem pomocniczym dla każdego, kto zechce się zoryentować w sytuacyi, stworzonej przez manifest z 5. listopada, w szczególności zaś ważne usługi odda ludowi i młodzieży naszej.

Mapa ta, która już w najbliższych dniach pojawi się na półkach księgarskich, wyszła nakładem Książnicy polskiej Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.

CZCIONKAMI DRUKARNI „UDZIAŁOWEJ“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.